Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Dnia 15 lutego 1938 r. Nr 4

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,982.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Odpowiedź senatorowi Zbierskiemu

na jego przemówienie w Senacie poniżające emerytów

Poniżej podajemy przemówienie senatora **Zbierskiego,** wygłoszone na 39 posiedzeniu Senatu w dniu 4 lutego b. r. według oficjalnego diariusza:

S. Zbierski: „Zdaję sobie sprawę z tego, że sprawa emerytalna nabiera często **niewłaściwego charakteru, może się to okazać niepopularne,** co powiem, ale chodzi przede wszystkim o opadnięcie stanu podgorączkowego, który się koło tej sprawy wytworzył. Posiadam pełną życzliwość dla emerytów. Chodzi mi jednak o to, że **zorganizowani emeryci wysuwają nieustannie szeregi postulatów, dokoła których robi się w społeczeństwie hałas.** My, jako działacze społeczni, jesteśmy tą sprawą zaabsorbowani. Czy to nie jest stan psychozy. **że wszystko chce się mieć od PAŃSTWA ZA DARMO.** I drugi problem: **strojenie się w togę patriotyzmu.** Znam takie wypadki, że wśród emerytów **państw** zaborczych, znajdują się tacy, którzy pełnili **wierną służbę w żandarmerii tych państw.** Są domy, gdzie **przechowuje się po dziś dzień portrety trzech cesarzy, JAKO BOHATERÓW NARODOWYCH(!)** Trzeba pamiętać o tym, że Rząd przejął masę emerytur z państw zaborczych. ale niestety **nie przejął posiadanych przez nie kapitałów.** Więc **niezadowolenie emerytów** z istniejącego stanu rzeczy **jest w dużej mierze NIEUZASADNIONE.** A cóż mam mówić na to, że **Związek Emerytów** zwracał się w sprawie swych **PRETENSYJ DO MIĘDZYNARODOWEGO TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI W HADZE? Czy to jest postępowanie obywatelskie?** Musi zapanować zrozumienie, że Państwo nasze borykając się z olbrzymimi trudnościami pieniężnymi. robi i tak duży wysiłek, przeznaczając miliony na emerytury. Charakterystycznym jest, że tysiące pracowników. pełniących **aktywną** służbę dla państwa. a pobierających **minimalne** wynagrodzenie **nie okazuje tego rozgoryczenia i nie wysuwa takich pretensyj, jak emeryci.** Mam wrażenie, że uspokojenie dookoła tej sprawy wyjdzie **emerytom niewątpliwie na korzyść".**

Zacytowane słowa. wypowiedziane na plenum Senatu przez senatora, **wywołać muszą** stanowczy głos nie tyle **protestu,** i **oburzenia,** ile stanowczego **odparcia i napiętnowania.**

Tak napiętnowania, bo nie są one oparte na prawdzie. ale na fałszu i chyba ślepej nienawiści.

Czyż p. Senator. a dyrektor gimnazjalny z profesji. niczego się nie nauczył w czasie dyskusji i debat sejmowych. czy senackich, kiedy mówiono o niedającej się wprost ocenić **pracy patriotycznej i narodowej** w b. Galicji, która stała się **piemontem ducha niepodległościowego.**

Możeby p. Senator, mając wolny bilet jazdy koleją. zechciał przejechać się po Małopolsce i oglądnąć te **kaplice** na wschodnich rubieżach, te **domy ludowe, czytelnie, szkoły. stawiane za pieniądze i składki „obecnych emerytów",** którzy ze swoich pensyj **budowali te twierdze polskości,** i nie dali naszemu ludowi **drzemać w niewoli.**

Czy pan. panie Senatorze, będąc dyrektorem gimnazjum i wychowawcą młodego pokolenia, nie wie o tym, czym były szkoły w Małopolsce i jakie dla polskości były zasługi całego korpusu nauczycielskiego, którzy wychowali tych, którzy **w Legionach walczyli pod dowództwem Piłsudskiego, i wywalczyli niepodległość.**

Wiedzą o tym dziś wszyscy w Polsce, wiedzą nawet tak liczni **analfabeci,** czyżby o tym mógł nie wiedzieć dyrektor zakładu wychowawczego... no i Senator.

Nie wspomnieć ani słowem o tych olbrzymich zasługach. a mówić tylko o **żandarmach i portretach cesarskich,** jako „bohaterach narodowych". to naprawdę **wstyd,** nie tylko **wstyd,** ale i **hańba,** z czego cała zdrowa opinia musi wyciągnąć, jak najdalej idące konsekwencje.

Hańbiące i wstydem palące słowa p. Senatora ugodziły **nie w honor emerytów,** ale uderzyły i to z całą mocą w **osobę senatora,** któremu mamy prawo zrobić zarzut **OSZCZERSTWA.**

Poza oszczerstwem dopuścił się nadto p. senator Zbierski i **kłamstwa.**

Kłamstwem jest. by emeryci **„żądali wszystkiego od Państwa ZA DARMO.**

Wszak Sejm i Senat. cała opinia publiczna i prasa uznają **prawa nabyte** emerytów, które przez państwo winno być unormowane.

Uznał to i Rząd, godząc się na częściową naprawę wyrządzonych krzywd.

Nie chce tego zrozumieć tylko p. senator Zbierski.

Każdy normalnie myślący człowiek, nigdy tego nie potrafi zrozumieć.

Jeśli o kłamstwo idzie. musimy zarzucić **KŁAM** słowom, **„że związki emerytów zwracały się do Hagi"** w sprawie dekretu.

W imię prawdy stwierdzić musimy. że zrozpaczeni emeryci o tym mówili. ale nie potrafi p. Senator wskazać ani jednego z takich związków emerytalnych. **któryby to uczynił.**

Co więcej, stwierdzić musimy, że tym zamysłom przeciwstawiliśmy się **stanowczo,** tak na zebraniach publicznych, jak i w prasie zawodowej, i dlatego mamy prawo napiętnować tę część przemówienia. **jako kłamstwo.**

I jeszcze jedno na koniec.

Jeśli chodzi o ocenę występu p. Senatora, jako **wychowawcy,** wystawilibyśmy p. dyrektorowi. wedle skali ocen. przyjętych w świadectwach szkolnych. następującą „klasyfikację": zachowanie — **„złe";** postęp — **„niedostateczny";** uwaga — **„odchodzi bez przeszkody".**

Nr akt I. K. Z. 6/38.

Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego.
Dnia 24 stycznia 1938 r.

Sąd Apelacyjny w Krakowie

w składzie: Przewodniczący. Wiceprezes S. A. Dr K. Gniewosz. Sędziowie SSA. Dr Wł. Łaba, SSA. Dr J.

Ostręga

w sprawie konfiskaty czasopisma „Jedność" Nr 24 z daty 15 grudnia 1937 r. z powodu zażalenia Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie na postanowienie Sądu Okręg. w Krakowie z dnia 22 grudnia 1937. IV Pr. 352/37, o ile nim Sąd uchylił zarządzoną przez Starostwo grodzkie w Krakowie z dnia 16 grudnia konfiskatę czasopisma „Jedność" z powodu dalszych jeszcze ustępów art. p. t. „Nad przepaścią Kiereńszczyzny" — po wysłuchaniu wniosku Prokuratora

postanowił:

I. Uwzględnić zażalenie i uchylić zaskarżone postanowienie Sądu okręgowego w Krakowie z dnia 22 grudnia 1937, IV Pr. 352/37 w części uchylającej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie z dnia 16 grudnia 1937 konfiskatę Nr 24 czasopisma „Jedność" z daty 15 grudnia 1937 z powodu dalszych jeszcze ustępów artykułu, zamieszczonego na stronie 1, a zaczynającego się od słów „Nad przepaścią".

II. Zatwierdzić po myśli paragraf. 489 i 493 kpk. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 16 grudnia 1937 konfiskatę Nr 24 czasopisma „Jedność" z daty 15 grudnia 1937 z powodu treści całego artykułu zamieszczonego na stronie 1, a zaczynającego się od słów: „Nad przepaścią" do końca, a więc także i z powodu ustępów tego artykułu zaczynających się od słów: a) „Wyrok w sprawie" do słów: „i to najaurowszej"; b) „w głowie" do słów: „najfatalniejsze nastroje".

III. Zakazać dalszego rozszerzania skonfiskowanego artykułu i nakazać ogłoszenie tego zakazu w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Jedność" i w Dzienniku urzędowym.

IV. Zarządzić zniszczenie całego nakładu skonfiskowanego druku.

Uzasadnienie:

Zażalenie Prokuratora należało uwzględnić, albowiem nie tylko tytuł skonfiskowanego artykułu i te dwa jego ustępy, których konfiskatę Sąd okręgowy już zatwierdził. zawierają znamiona przestępstwa z art. 170 i 127 k. k. Cechy przestępne bowiem z art. 170 k. k. wykazują także i pozostałe ustępy tego artykułu. który łącznie z konfiskowanym tytułem i ustępami stanowi jednolitą całość i tą samą tendencją nacechowaną. Cała zaś osnowa tego artykułu. nie będącego ani sprawozdaniem z posiedzenia Sejmu, ani sprawozdaniem z rozprawy sądowej. podaje do wiadomości publicznej przekręcone, a więc fałszywe wiadomości. które ze względu na swoją treść dotyczącą władz państwowych mogły wywołać niepokój publiczny: to właśnie stanowi występek z art. 170 k. k.

Wobec tego należało orzec jak wyżej.

Przewodniczący: Dr K. Gniewosz w. r.

Protokolant: sekr. Z. Domosławska w. r.

Za zgodność: (Podpis nieczytelny)

OGÓLNE ZEBRANIE

pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych i przedsiębiorstw państwowych oraz emerytów

odbędzie się w piątek, dnia 18 lutego b. r. o godzinie 18·30 (wpół do siódmej) **w** Towarzystwie Urzędników Miejskich (T. U. M.) przy ul. Alei Krasińskiego 18.

Referują:

1) Sprawozdanie z Kongresu C. K. P. red. **Skotnicki.**
2) Sprawozdanie ze Zjazdu Komitetu obrony praw pracowników **Kabat.**
3) Cofnięcie dekretu emerytalnego Dr **Krajewski.**

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji urzędniczej.

Niektóre uchwały kongresu

w sprawach pracowników państwowych

W SPRAWIE PODATKU SPECJALNEGO.

Kongres domaga się natychmiastowego **uchylenia podatku specjalnego,** ponieważ obciąża on wybitnie uposażenia świata pracy, a w szczególności pracowników państwowych, których sytuacja materialna niewątpliwie uległa pogorszeniu przez wprowadzenie przepisów uposażeniowych z 1934 roku.

Równocześnie Kongres wzywa C. K. P., aby uchwałą Kongresu w sprawie podatku specjalnego, jako palącym postulatem świata pracy, zainteresowała natychmiast posłów i senatorów, dla zgłoszenia uchwały tej — jako wniosku nagłego — w Parlamencie.

SPRAWY UPOSAŻENIOWE.

Kongres domaga się właściwego traktowania pracownika, przywrócenia **sprawiedliwego** i potrzebom społecznym odpowiadającego **uposażenia,** opartego na **jednolitych normach dla wszystkich działów służby państwowej.**

Należy **zmniejszyć nadmierną** i niczym nieusprawiedliwioną **rozpiętość między uposażeniem najwyższym a najniższym,** które powinno być ustalone na poziomie minimum egzystencji. Należy przywrócić dodatki dla osób utrzymujących rodzinę, wprowadzić awanse automatyczne, zapewniając szerokim rzeszom pracowniczym prawidłowy wzrost wynagrodzenia, równoległy do czasu służby, to jest do normalnego wzrostu wartości i użyteczności pracownika.

Równocześnie Kongres domaga się od Rządu natychmiastowego przystąpienia do rewizji ustaw uposażeniowych wszelkich grup pracowników państwowych w myśl postulatów uposażeniowych, przyjętych na Kongresie.

W SPRAWIE GODZIN NADLICZBOWYCH.

Kongres domaga się wydania zarządzeń zabraniających pracy funkcjonariuszów państwowych poza godzinami urzędowymi. O ile ważne względy służbowe wymagają spełniania czynności poza tymi godzinami, należy wówczas pracownika wynagrodzić wg. norm, obowiązujących w stosunkach prywatnych.

W SPRAWACH EMERYTALNYCH.

Kongres stoi na stanowisku, że **naruszenie praw emerytalnych jest sprzeczne z istniejącym porządkiem prawnym, godzi w zasadę praw nabytych** i stwarza wielce szkodliwą atmosferę niepewności i rozgoryczenia; z tego też względu zniesione być winny wszelkie ograniczenia, wprowadzone po dniu 31 marca 1932 r.

W SPRAWIE STOSUNKÓW SŁUŻBOWYCH.

Kongres żąda **zerwania z dotychczasową praktyką obsadzania stanowisk elementem niefachowym.** Stanowiska kierownicze powinny być powierzane jednostkom, które przeszły wszystkie stopnie danego działu pracy i posiadają pełne przygotowania fachowe.

Kongres wypowiada się przeciw praktyce nadużywania przepisu zezwalającego władzy na przenoszenie pracownika w stan spoczynku na t. zw. dobro służby.

W SPRAWACH PRACOWNIKÓW KONTRAKTOWYCH.

Kongres domaga się: **mianowania na stałe** pracowników kontraktowych, pozostających na stanowiskach etatowych.

W SPRAWACH PRAKTYKANTÓW.

Kongres domaga się, aby w odniesieniu do młodzieży, pozostającej na **służbie w charakterze praktykantów przestrzegano zasady wynagrodzenia jej pracy** wg. pełnych norm ustawowych i nieprzedłużania ich praktyki poza normalne okresy.

Kongres Pracowniczy wypowiada się **kategorycznie przeciwko bezpłatnym praktykantom** w służbie publicznej.

W SPRAWIE PRAWA KOBIET DO PRACY.

Kongres stwierdza, że: kobiety, pracujące w administracji rządowej winny być traktowane **na równi z mężczyznami, posiadającymi te same kwalifikacje, uzdolnienia i wyniki pracy.**

Sprawy zawodowe... swoją drogą

a deklaracja społeczno gospodarcza... swoją drogą

Artykuł dyskusyjny.

Dnia 16 stycznia b. r. odbyły się dwa zebrania — 1) **Kongres,** zorganizowany przez „Centralny Komitet Wykonawczy"; 2) **Zjazd,** pod patronatem „Komitetu Obrony Praw Pracowniczych".

I.

Kongres, przygotowywany od dłuższego czasu z dużym nakładem sił, tak w Warszawie, jak i w terenie, wypadł pod względem liczebnym bardzo okazale. Złożyły się na to dwa powody. **Jeden** to szerokie rozgałęzienie organizacyjne, jeśli się zważy, że należą tu dwie centralne organizacje: a) samorządowców, b) pracowników umysłowych prywatnych w całości, oraz pokaźna grupa pracowników państwowych, z wyjątkiem tych związków, które należą do „Komitetu obrony praw".

Drugi powód udałego Kongresu, to poparcie sfer rządowych, reprezentowanych na Kongresie przez p. premiera **Sławoj Składkowskiego** i min. **Kościałkowskiego.**

Jeśli o kierunek ideowy chodzi, jest on wyraźnie radykalny lewicowy, mocno na czerwono zabarwiony, co jaskrawie występuje w znanej „deklaracji społeczno-gospodarczej", roszczącej sobie pretensje do ujęcia całokształtu życia gospodarczego i społecznego, z którym to zagadnieniem borykają się najtęższe umysły w Europie i Stanach Zjednoczonych, jak dotychczas niestety bez powodzenia.

Nie wdajemy się w ocenę „deklaracji", bo nie o nią nam w tym wypadku chodzi, **najważniejszym dla nas problemem, jest uzgodnienie jednolitego planu działania na polu zawodowym,** gdyż tylko drogą **konsolidacji** do poprawienia obecnych stosunków można doprowadzić.

Wszelka natomiast „dwutorowość", świadcząca o rozbiciu opinii będzie zawsze przeszkodą, o którą **rozbiją się** nawet najgorliwsze zabiegi.

II.

Jeżeli zastanowimy się nad uchwałami „Komitetu obrony praw", to musi każdy objektywnie patrzący przyznać, że mają one charakter, **czysto zawodowy.**

Dalej stwierdzić należy, że między uchwałami Kongresu i Zjazdu, jeśli o sprawy zawodowe chodzi, **nie ma różnicy.**

Jedni i drudzy żądają słusznie zniesienia **podatku specjalnego.**

Jedni i drudzy żądają **uszanowania nabytych praw, i cofnięcia krzywdzącego dekretu emerytalnego.**

Jedni i drudzy, domagają się nowego uposażenia, opartego na zasadach **sprawiedliwości i potępiając** równocześnie krzywdzącą **reformę jędrzejewiczowską** z 1934 r. wraz z **demoralizującymi „dodatkami funkcyjnymi".**

Tak te trzy zasadnicze postulaty, które są najważniejszymi zagadnieniami całego świata pracy, są identyczne.

Słusznie cały ogół może postawić pytanie: „jeżeli w tych pryncypalnych sprawach nie ma różnic, dlaczego nie działacie razem?"

Pytanie to jest **słuszne i uzasadnione** i jako takie musi być **główną podstawą jednolitego frontu, konsolidacji,** której domaga się **stanowczo i zdecydowanie cała masa świata pracy.**

Stwierdzić należy, że główną przyczyną „dwutorowości" jest wspomniana „deklaracja", która ma jednak pewne nastawienie polityczne, i to się nie da zaprzeczyć.

Polityka naszym zdaniem w obecnych warunkach **nie powinna mieć nic wspólnego z postulatami zawodowymi,** gdyż polityka, jak nas uczą tyloletnie doświadczenia, rozbija jednolitość, dzieli ludzi na zwalczające się obozy, i stanowi główną przeszkodę do osiągnięcia najsłuszniejszych postulatów.

Naszym zdaniem należy **„deklarację"** wyod**rębnić od spraw zawodowych.**

Komu „deklaracja" odpowiada, niech przy niej zostanie, bo to rzecz przekonania i sumienia, komu jednak nie odpowiada, lub kto się od niej odżegnywa, trudno go do tego zmuszać.

Niechaj więc idą sprawy zawodowe, swoją drogą, a deklaracja swoją drogą.

Innego rozwiązania tu, naszym zdaniem, **nie** ma.

Przeciw terminowi

1 lipca

Z kół emerytów otrzymujemy następujące uwagi. W kwestii dokonania czynności przerachowania emerytur wedle najnowszej noweli emerytalnej uchwalonej na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej i Senatu, uzależniono termin obowiązywania tej noweli od **rozmiarów pracy Izb Skarbowych** przy przerachowaniu emerytur i to jedynie **posłużyło** Senatowi **za powód do ustanowienia terminu** jej obowiązywania dopiero od **1 lipca b. r.**

Kwestia jednak załatwienia przez dany urząd wykonania ustawy **nie ma nic wspólnego z terminem jej obowiązywania,** gdyż rozmiar odnośnej pracy pozostaje ten sam bez względu na termin obowiązywania, a każdy **zainteresowany emeryt zaczeka cierpliwie do chwili,** kiedy Izba Skarbowa zdoła mu przerachować emeryturę za czas nie tylko od 1 lipca b. r., lecz także i od 1 kwietnia b. r. a sądząc po czasie trwania przerachowania emerytur po wydaniu dekretu obcinającego lata zaborcze, oraz nutynie specjalnie dla emerytur ustanowionych Izb Skarbowych, że miesiące marzec i kwiecień b. r. powinnyby wystarczyć na wykonanie tej pracy zwłaszcza, że do potrącania 4 proc. opłaty nałożonej na wszystkich emerytów możnaby przystąpić zaraz po wydaniu rozporządzenia wykonawczego.

Ponadto jeszcze jedna okoliczność przemawia za terminem kwietniowym właśnie celem umniejszenia Izbom Skarbowym czynności z przerachowaniem.

Otóż, jak wiadomo od 1 kwietnia b. r. ma wejść w życie częściowe zniesienie i zniżenie podatku specjalnego, którego wysokość zależy od wysokości płacy. Skoro zatem termin przedmiotowej noweli będzie obowiązywał od 1 lipca b. r. to Izby Skarbowe będą miały z obliczeniem podatku specjalnego i przerachowaniem emerytur robotę podwójną, a mianowicie wskutek zmiany wysokości podatku specjalnego od kwietnia b. r. i zmiany wysokości emerytur od lipca b. r.

K. R.

Warszawa

Emeryci bronią swych praw

Dnia 6 b. m. po nabożeństwie, celebrowanym przez ks. posła infułata dra Lubelskiego, w kościele św. Anny, w którym brali udział b. liczni delegaci, odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu delegatów Związków Emerytalnych, przybyłych z wszystkich zakątków Polski.

Zgromadzeni przywitali rzęsistymi oklaskami posła ks. dra infułata Lubelskiego, a prezes Zw. Pol. Zrz. Emer. p. S. Iglicki w gorących słowach podziękował za łaskawe przybycie, oraz w krótkich słowach przedstawił przebieg czynionych zabiegów o cofnięcie dekretu.

Ks. Dr Lubelski zaznaczył, że poczytuje sobie za swój obowiązek stanąć w obronie pokrzywdzonych dekretami tych emerytów, którzy w czasach „zaborczych" walczyli o Dobro dla Polski, gdyż tego domaga się sprawiedliwość społeczna.

Życząc owocnych rezultatów w obradach o wywalczeniu należnych praw, przyrzekł swą dalszą współpracę.

Następnie sekretarz Koncewski wygłosił dłuższy referat p. t. „Zniesienie dekretu z 22 listopada 1935", w którym stwierdził, że emeryci stali się przedmiotem wyjątkowych zarządzeń, skutkiem wydania 10 Ustaw od r. 1931, ograniczających położenie prawne i materialne emerytów i to z działaniem ostatecznym.

Emeryci, nie cofnęli się przed żadnymi ofiarami na rzecz Państwa, a dziś znajdują się w opłakanych stosunkach, zaś ich rodzinom grozi skrajna nędza. Urzędnicy wszystkich grup (sędziowie, nauczyciele, skarbowcy, administracyjni i t. d.) służyli społeczeństwu polskiemu, a nie „zaborczemu". Cofnięcia dekretów bez odszkodowań nie dało się przeprowadzić, wobec tego Związek Zrzeszeń nie przestanie czynić dalszych zabiegów o zniesienie 4 proc. obciążenia.

P. Swolkien wspomniał o nadziejach, a także przygnębieniu wywołanym wśród szerokich mas emerytów, skutkiem uchwał tyczących cofnięcia dekretów, powziętych przez Ciała Ustawodawcze.

Słowa p. senatora Zbierskiego utkwiły nam głęboko w pamięci.

P. Gizella podkreślił z naciskiem w jak trudnych warunkach życiowych znaleźli się emeryci, którym obniżone zostały uposażenia, a chcąc choć częściowo odzyskać utracone prawa, muszą powtórnie je opłacać.

Przemawiali jeszcze gen. Roja i p. Stączek jako gość.

W zjeździe wzięło udział około 600 delegatów. Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

REZOLUCJA

Ogólny Zjazd Emerytów odbyty dnia 6 lutego 1938 r. w Warszawie, stwierdza:

że dekret z 22 listopada 1935, oraz analogiczne rozporządzenia, dotyczące pracowników Przedsiębiorstw Państwowych, wyrządziły emerytom ciężką a niezasłużoną krzywdę moralną, uznaną przez Rząd, Ciała Ustawodawcze i szerokie koła społeczeństwa;

że od 2-ch lat oczekiwane usunięcie tej krzywdy nie powinno być żadną miarą łączone z jakąkolwiek zapłatą z nadmiernie zmniejszonych i przeważnie niewystarczających na skromne życie uposażeń emerytalnych, zwłaszcza, że jedyny cel wspomnianego dekretu t. j. zrównoważenie budżetu, zostało osiągnięte, a budżet tegoroczny został nawet podwyższony o kwotę 130 mil. złotych, w których mieszczą się dochody z głodowych uposażeń emerytalnych;

że ponowne sięganie do tych uposażeń przez wprowadzenie opłat procentowych, a zarazem przesunięcie terminu uchylenia dekretu nie da się pogodzić z elementarnymi zasadami sprawiedliwości społecznej.

Wobec tego ogólny Zjazd Emerytów domaga się:

1) natychmiastowego zniesienia dekretu z 22 listopada 1935 w bieżącej sesji parlamentarnej;

2) poleca Zarządowi Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych dołożyć wszelkich starań, a) aby termin wejścia w życie ustawy uchylającej dekret przesunięty został z 1 lipca b. r. na 1 kwietnia b. r.; b) aby zniesione zostały opłaty nałożone na emerytów wzamian za uchylenie dekretu.

Uczestnik Zjazdu

Kraków, 9 lutego 1938.

Obniżyć opłaty pocztowe

W związku z debatą prowadzoną w komisji sejmowej i senackiej nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Ministerstwa Poczt i Telegrafów podały niektóre dzienniki („Il. Kuryer Codzienny") na podstawie zestawień Małego Rocznika Statystycznego z roku 1937, że obywatel szwajcarski wysyła rocznie 179 listów, Anglik 169, a Polak 22, a właściwie po odliczeniu około 30% na korespondencję służbową, na jednego Polaka wypadnie rocznie tylko 15 listów, a Polska w pośród 23 krajów, wymienionych w Małym Roczniku Statystycznym zajmuje 18-te miejsce. Przyczyną tak małego obrotu listowego w Polsce są zbyt wysokie opłaty pocztowe.

Sprawę wysokich opłat pocztowych poruszyła bodajże pierwsza — „Jedność" w latach 1934 i 1935.

W „Jedności" Nr 16 z roku 1934 zamieściliśmy artykuł „Wysokie opłaty nie dają dużego dochodu", w którym wykazaliśmy, że obniżenie zbyt wygórowanych opłat pocztowych, na dochód poczty ujemnie nie wpłynie, bo ludność po obniżeniu opłat pocztowych będzie w większej mierze korzystała z przesyłek legalną pocztą, a nie będzie się posługiwała prywatnemi, nielegalnemi, ale tańszemi przewózkami tych przesyłek. Wskazywaliśmy też na szeroko rozgałęzione przedsiębiorstwa prywatne, które za znacznie niższą opłatą trudnią się przewozem korespondencyj i przesyłek pieniężnych i innych na wielką skalę i z tego ciągną pokaźne zyski.

Słuszność tych wywodów potwierdziły dzienniki, donosząc już w sierpniu 1934 r., że w okolicy Sosnowca władze policyjne zlikwidowały szajkę konkurującą z pocztą ze szkodą dla Skarbu Państwa. Stwierdzono wówczas, że niektóre autobusy na linii Sosnowiec — Kielce przewożą nie tylko pasażerów, ale także korespondencję, przesyłki pieniężne i inne. Opłata listu w autobusie wynosiła 10 do 15 groszy, a przy rewizji znaleziono dużą ilość listów, przekazów pieniężnych i innych przesyłek, tą nielegalną drogą przewożonych.

Zwróciwszy uwagę, że w ten sposób daleko więcej, niż w autobusach przewożą listów i różnych przesyłek pasażerowie, posiadający w tym celu okresowe karty kolejowe, bo to bez pracy daje im poważny dochód — apelowaliśmy do władz pocztowych, aby zbyt wysokie opłaty obniżyły przynajmniej na 20 groszy od listu zamiejscowego, a na 10 groszy od karty korespondencyjnej, przyczem udowadnialiśmy, że to dochodów poczty nie obniży, lecz niewątpliwie je powiększy.

W niedługim czasie po tym apelu obniżono opłaty pocztowe od listów z 30 groszy na 25 gr., a od kart pocztowych z 20 na 15 groszy.

I cóż się okazało? Oto w dziennikach z maja 1935 roku czytaliśmy, że Minister poczt i telegrafów oznajmił przedstawicielom zarządu głównego poczt, telegrafów i telefonów, *że pomimo tego obniżenia taryfy pocztowej, dochody poczty nie tylko się nie zmniejszyły, ale w porównaniu z poprzednim rokiem wykazują tendencję zwyżkową.*

Z tego oświadczenia Ministra poczt i telegrafów wynika, że nasze przewidywania, wyrażone w „Jedności" Nr 16 w 1934 r. najzupełniej się ziściły.

Możemy też i teraz śmiało twierdzić, że i dalsze obniżenie opłaty pocztowej do projektowanej w „Jedności" kwoty 20 groszy od listu zamiejscowego, a 10 groszy od karty pocztowej i stosunkowe obniżenie opłaty od miejscowej korespondencji nie tylko dochodów poczty nie umniejszy, ale niezawodnie je podniesie, jeśli się tylko zarządzi ścisłą kontrolę przesyłek, przez osoby prywatne nielegalnie przewożonych.

A że takie nielegalne przewożenie korespondencji i przesyłek dalej masowo się odbywa, to nie ulega wątpliwości. — Wszak w czerwcu 1935 r. czytaliśmy w dziennikach, że policja w Łodzi wykryła, iż kilka tamtejszych instytucyj zorganizowało nawet prywatną obsługę telegraficzną za pośrednictwem prywatnych posłańców i ciągnie duże zyski z tego procederu — a dalej, że podobną konkurencję z pocztą uprawiają masowo pachciarze, przewożąc i doręczając listy i inne przesyłki za minimalną opłatą.

Dnia 14 maja 1937 r. rozpatrywał sąd grodzki w Warszawie sprawę Zygmunta Wendera, oskarżonego o to, że urządził specjalną służbę doręczania zawiadomień o płatności weksli inkasowanych za pośrednictwem warszawskich banków, a takich zawiadomień biuro Wendera — według notatek dzienników — doręczało w Warszawie po kilka tysięcy dziennie.

W dziennikach z 31 stycznia 1938 r. czytaliśmy znów, że policja aresztowała mieszkańca Rypina, Szmula Feniksztajna, za konkurowanie z pocztą, a mianowicie za to, że urządzał tajne przesyłanie korespondencyj i innych przesyłek, za co pobierał połowę normalnej opłaty pocztowej. Osoby, które korzystały z tej nielegalnej poczty mają być również pociągnięte do odpowiedzialności.

Z tego widzimy, że tajna, nielegalna poczta prywatna ciągle funguje.

Wobec tego zwracamy się ponownie do odnośnych Władz, aby tak w interesie poczty, jak w interesie tej warstwy ludności, która swoją korespondencję legalną drogą przesyła, przystąpiły z całą energią do likwidacji istniejących nielegalnych poczt, czy to w autobusach, czy przez pachciarzy lub w inny sposób prowadzonych.

Równocześnie ponawiamy wniosek o dalsze obniżenie opłat pocztowych, bo obecne opłaty są naprawdę nadmiernie wysokie, a to powoduje wzrost i egzystencję tajnej poczty nielegalnej z ukróceniem dochodów państwowej poczty legalnej. Obniżenie taryfy pocztowej powiększy dochody poczty, a Polskę w statystyce pocztowej przesunie z 18-go miejsca, na poczytniejsze miejsce.

J. G.

Rembertów

Na bóle i żale — są nowe medale

Są jeszcze niepoprawni fantaści. co kawiarnianą politykę uprawiają i przy „pół czarnej“ z rozrzewnieniem wspominają dawne, bezpowrotne już czasy sejmowładztwa polskiego. kiedy to uniesionych krasomówczym ferworem i fortissimo bijących w pulpity posłów. straż marszałkowska... wynosiła z sali sejmowej. gwoli utrzymania jakiego takiego porządku w obradach.

Są również i laicy. którzy, nie znając się wcale na „wyższej psychologii“. ulegają dowodzeniom tych Zgryźlikiewiczów. że „w sejmie nic się nie dzieje“ i. ze swej strony przypisują naszym parlamentarzystom marazm, niezrozumienie potrzeb wyborców. brak poczucia rzeczywistości, ugodowość, uległość i Bóg tylko raczy wiedzieć. jakie jeszcze wady i przywary. nabyte podobno z chwilą podjęcia pierwszych diet poselskich.

Tymczasem wszystko to. wierutne, bezecne, zapewne dziką zazdrością dyktowane. brednie.

Weźmy, ot. chociażby dyskusję nad tak donosłą i żywotną kwestią. jak ustanowienie „medalu za długoletnią służbę“.

Aż ośmiu posłów przemawiało i to jak przemawiało. że tylko proszę siadać.

Co za głębokie zrozumienie ważkości problemu, co za inwencja w podejściu do zagadnienia, a co za wnikliwość w jego historyczne podłoże.

Była więc i ucieszna anegdotka nowelisty francuskiego Guy de Maupassant'a o tym. jak frywolna żona uzyskała Legię Honorową dla swego małżonka i mniej pocieszna, gdyż ponoć autentyczna przypowiastka o odznaczeniu pewnej damy Krzyżem Zasługi za to. że jeden z miejscowych „wielkorządców“ upolował głuszca w jej majątku i wreszcie prawda historyczna, że Polacy strasznie lubią „mentole“.

Tak, tak, nie histeryczna. a tylko historyczna, bez żadnej nawalanki, boć przecież już w roku Pańskim 1915 kochane leguny „śpiwały“, że „miała matka trzech synów“. z których jeden wstąpił do legionów i gdy po roku, głodny. w podartych buciorach. do domu przywędrował, to na piersi jego „dyndały trzy złote medole“.

Furda głód. fraszka dziurawe trzewiki. grunt to miłość do medoli. którą mógł zaspokoić za ostatnie cztery korony.

Niech kto teraz spróbuje zaprzeczyć. że nie ma historycznego podłoża do medalowego zamiłowania.

A że „stara miłość nie rdzewieje“. a „historia się powtarza“ i to prawie kubek w kubek, więc też zacni posłowie ustanowić raczyli nowe „medole“ na wstędze zawieszane i również za cztery korony.. recte złotisze. nabywane.

Co prawda mówiono tam coś o medalu. jako staropolskim „Bóg zapłać“ za długoletnią, wierną służbę państwową. ale z mowami parlamentarnymi. to tak. jak z kobietami. nigdy nie wiadomo, co myślą, gdy mówią. A poza tym są one nie takim znów zwykłym gadaniem „co na sercu, to i na języku“, żeby je zaraz brać dosłownie.

Dopiero. gdy doda się odrobinę... interpretacji. a ujmie dużo... wody, można będzie coś niecoś wyrozumieć.

To też i „Bóg zapłać“ — owszem. owszem będzie, ale... w dyplomiku, a medal także, a jakże. tylko... trzeba go nabyć w sklepiku.

A że nie kupić jakoś nie wypada, bo na to i owa leguńska tradycja nie pozwala. tedy i mennica, naturalnie państwowa, siaki taki.. milionik zarobi.

I ktoby się to spodziewał, że nasi zacni, w pocie czoła o nas dbający. posłowie, tak składnie i sielsko, anielsko wszystko omówią i uchwalą.

Wszak pomyśleć tylko i mennica będzie miała robotę i Skarb — skromny dochodzik, na częściowe wyrównania obniżonych wpływów z podatku specjalnego i tradycji stanie się zadość, gdyż na piersiach głodnego i w dziurawych buciorach paradującego pracownika państwowego. będzie jeszcze jeden „medol“ dyndał.

Nie. stanowczo, posądzać P. T. Posłów o brak poczucia rzeczywistości i niezrozumienie naszych potrzeb, mogą tylko ponure mamuty kawiarniane i obrzydliwe pesymisty.

Ale, ale — a propos potrzeb i poczucia rzeczywistości.

Otóż jeden z posłów dowodził, że pracowników bardziej by ucieszyło, gdyby zamiast ustanowienia medalu. zniesiony został podatek specjalny, gdyby została zniesiona aspołeczna ustawa uposażeniowa z roku 1934. żeby zniesiono pragmatykę służbową oraz gdyby został zmieniony dekret emerytalny z 1935 roku.

Oczywiście. przemówienie to nie wzbudziło wśród członków izby większego zainteresowania, gdyż było nie na temat i nie odpowiadało rzeczywistości. gdyż powszechnie wiadomem jest. że pracownicy państwowi. aczkolwiek może otrzymują nieco za mało. żeby jako tako żyć, to jednak jeszcze za wiele, żeby z a r a z umrzeć. więc też hierarchicznie potrzeby biorąc... „medol“ wystarczy.

Co to za poczciwe i wdzięczne te serca poselskie. Zawsze wyczują. jakie troski trapią ich wyborców i jak im zaradzić, byle tylko odpowiednie czynniki miarodajne... nic przeciwko temu nie miały.

A możeby tak, dla zwykłej równowagi i dla imć panów posłów jaki „medol“ wprowadzić. zamiast diet, wypłacanych za czas, kiedy po trudach sejmowych odpoczywają.

I Skarb byłby zadowolony i równowaga utrzymana, no a czy posłowie byliby zadowoleni, to dopiero byśmy się z debat sejmowych dowiedzieli.

Żywicz.

W jaki sposób dawniej „spławiano“ urzędników,

którzy skompromitowali władzę!

Człowiek dzisiejszych czasów, mający za sobą długie dziesiątki lat życia, który zatem był świadkiem wielu zmian w stosunkach i pojęciach, staje nieraz zadziwiony, gdy przypomni sobie jakieś wydarzenie z dawnych czasów i porówna jego sens z analogicznymi wypadkami dnia dzisiejszego. Czy można pomyśleć, by mogło się coś takiego powtórzyć w obecnych czasach?

Wiedzą o tym wszyscy Małopolanie starszej daty, („Galileusze“), że wszystkie c. k. władze austriackie były bardzo czułe na swój „prestiż“ wobec ludności, a trzeba przyznać, że na ogół biorąc, nadużycia urzędnicze natury sensacyjnej zdarzały się nader rzadko. Zwłaszcza zaś wysoko się nosiła t. zw. administracja polityczna (dziś nazywa się „ogólną“), a kandydaci na stanowiska przy tych władzach byli starannie selekcjonowani, stanowili więc pewnego rodzaju „elitę“ w sferach urzędniczych i towarzyskich, ponad którą stała jedynie służba dyplomatyczna, dostępna tylko dla arystokracji i ludzi bardzo bogatych. Zwłaszcza zaś władze centralne, ministerstwa, dobierały bardzo ostrożnie swych urzędników, a powołanie któregoś z urzędników krajowych do Wiednia, nazywało się bajeczną karierą i zaszczytnym wyróżnieniem.

Gdy w latach poprzedzających wybuch wielkiej wojny światowej, służyłem w jednym z wiedeńskich ministerstw, zdarzył się wśród tej „elity“ wypadek skandaliczny, którego bohaterem był niestety jeden z naszych kolegów pochodzący z Małopolski, młody człowiek wielkich zdolności, ale bardzo lekkomyślny. Uległszy nieodpornej namiętności gry na wyścigach, popadł w kompromitujące długi. Któryś z wierzycieli doniósł o tym ministerstwu, grożąc opublikowaniem, jeśli władza nie zainterwenjuje, skłaniając dłużnika, by wyrównał zobowiązania.

Rzecz oczywista, że gdyby to zdarzyło się dzisiaj, lekkoduch wyleciałby, jak z procy i poszedł przed kratki sądowe bez względu na to, czy wybuchnie nowy skandaliczny proces „dygnitarski“, dostarczający nowej strawy dla opinii szukającej nowego żeru o posmaku sensacji.

Ale podówczas dominowała ponad wszystkim zasada, że choćby za każdą cenę należy tak pokierować sprawą, by uniknąć rozgłosu i skandalu, mogącego stanowić ujmę dla władzy i rzucić cień na „elitę“, mającą świecić reszcie przykładem.

Więc zlikwidowano aferę w sposób istotnie niezwykły. Wierzyciele niefortunnego wyścigowca zostali zaspokojeni z jakiegoś „funduszu dyspozycyjnego“ z warunkiem, że muszą „Maul halten“, a graczowi dano stanowcze a życzliwe zlecenie, by nie zwlekając zwiał tegoż dnia jeszcze do... Ameryki. Wręczono mu nawet kartę okrętową i zapas gotówki na pierwsze potrzeby wraz z życzeniem, by na drugiej półkuli rozpoczął drugie, cnotliwsze życie.

Rozumie się, że te sprawy zostały załatwione w najgłębszej ciszy gabinetu szefa prezydialnego, tak, że nikt o niczym nie wiedział. Jedyny kolega, żyjący bliżej z bohaterem, dowiedział się odeń o wszystkim i odprowadził go na kolej.

On to zwierzył się nam później, że wyjazd ten był bardzo dramatyczny. Nieszczęsny emigrant w żaden sposób nie mógł zdobyć się na odwagę udania się na bezpowrotną tułaczkę w tak daleki świat i zaledwie po długich perswazjach zdecydował się wsiąść do wagonu.

Jakież jednak było nasze zdziwienie, gdy po dwu dniach zjawił się z powrotem w Wiedniu! Dojechał do Genui, gdzie miał wsiąść na okręt transoceaniczny, lecz nagle odczuł tak straszną nostalgię, że powiedziawszy sobie: „Niech tam będzie co chce“, wsiadł z powrotem do pociągu. — Wolę posiedzieć w kryminale, jak iść na tułaczkę! — oświadczył nam wśród łez.

Jednakże wyrok banicji wydany w tajnym gabinecie ministerialnym był nieodwołalny i wydelegowano specjalnego urzędnika, by towarzyszył wygnańcowi do miasta portowego i tam go „zaokrętował“ tak, by możność powrotu została odjęta. Odjechał...

Doszły do nas wieści o nim w kilka lat później. Z początku szło mu bardzo ciężko. Pieniądze wyczerpały się, musiał pracować jako „kalikant“ przy jednym z polskich kościołów, później przeszedł na bardziej swoisty fach, zaczął redagować pismo sportowo-wyścigowe, nawiązał stosunki, ożenił się dobrze i jak słyszałem, po odrodzeniu Polski przyjechał na krótko do kraju już jako człowiek znaczny, zamożny, społecznie zasłużony.

Tak postąpiono podówczas z urzędnikiem, który naraził władzę na szwank swym postępowaniem. Nie wdaję się w to, czy słusznie czy niesłusznie, w każdym razie, o ile idzie o efekt końcowy, z wynikiem dodatnim, bo dano możność i sposobność poprawy i pokuty nie rzucającej bezpowrotnie piętno hańby i umożliwiającej rehabilitację ku pożytkowi społeczeństwa.

Tak, ale to był wypadek wyjątkowy, jeden na milion! Dziś gdyby chciano likwidować w podobny sposób, podobne sprawy, nie starczyłoby funduszów dyspozycyjnych, no i Ameryka nie byłaby tak gościnna dla wykolejeńców europejskich, jak była podówczas.

la.

—oOo—

W odpowiedzi p. Senatorowi Zbierskiemu

Błonie, dnia 9 lutego 1938 r.

Na odbytym ostatnio plenarnym posiedzeniu Senatu rozprawiano o zaopatrzeniu emerytalnym.

Przemawiali senatorowie: Pawelec i Jagrym Maleszewski. Z przyjemnością można skonstatować, że pp. senatorowie obecnie stanęli w obronie słusznych praw emerytalnych.

Niepojętym zgrzytem było przemówienie senatora Zbierskiego. Miało się wrażenie, że z tych biednych emerytów zaborczych wpierw zrobiono parjasów, a teraz chcą z nich zrobić *ludzi bez czci, wiary i patriotyzmu.*

Zarzuca się emerytom zaborczym, że znajdują się między nimi tacy, którzy pełnili wierną służbę w żandarmerii tych państw (dosłownie). Że są domy, gdzie przechowuje się po dziś dzień portrety trzech cesarzy, jako bohaterów narodowych (dosłownie). Że Związek Emerytów zwracał się w sprawach swych pretensyj do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. I pyta pan Senator Zbierski: Czy to jest postępowanie obywatelskie? (dosłownie).

Przybył więc nam jeszcze jeden zarzut: jesteśmy złymi obywatelami w oczach senatora Zbierskiego.

Panie senatorze! Zarzuty nam stawiane, są to wyjątki z bajek tysiąca i jednej nocy. Nam potrzeba faktów, a winowajców sami osądzimy i napiętnujemy. Byli i tacy z maluczkich, którzy wysługiwali się ongiś zaborcom z nędzy lub przez głupotę i ciemnotę.

Zarzut stawiany nam, że postępujemy nie po obywatelsku — jest gołosłowny. Czy wydanie dekretu listopadowego było czynem obywatelskim? Czy pomyślał kto o skutkach wynikłych z tego dekretu? Śmiertelność powiększyła się o 90 procent, sporo było samobójstw, a krew ich na kogo ma spaść?

Skutkiem tego dekretu „wysoce obywatelskiego", wpadł w depresję duchową jeden z moich znajomych emerytów „zaborczych". Otwarcie po wiedziawszy, pomieszały mu się klepki w głowie po zmniejszeniu mu emerytury o 46 procent. Pliótł trzy po trzy. Zdawało mu się, że jest senatorem, że wydaje dekrety o skasowaniu dekretu listopadowego. Pisał nawet skargi do Hagi na sejm i senat, a gdy go odwiedziłem, zobaczyłem ze zdziwieniem nad jego łóżkiem wiszący portret cara Mikołaja, wiszący do góry nogami.

Zapytałem go żartem: za co ty tego cara tak męczysz?

Odpowiedział za to, że mnie wsadzi do więzienia w 1905 roku. Męczyłem się ja — niech teraz on się pomęczy.

Teraz po śmierci tego biedaka, który nie doczekał się zniesienia dekretu, przypomniałem sobie o nim i o tych, o których wspomina senator Zbierski — Że przechowują aż po trzech cesarzy „bohaterów narodowych".

Panie Senatorze! Kolejnictwo nasze tylko emerytom zaborczym zawdzięcza swe prędkie uruchomienie. A administracja państwowa? Budowali Państwo z samego zarania w pocie czoła i nie za zaszczyty. Zarzuty im stawiane nie powinny mieć miejsca i są nie poważne. Prosimy na Boga nie uczcie nas patriotyzmu i obywatelskości i nie szczujcie na nas, bośmy swoje zrobili, a teraz patrzymy z bólem w sercu na to, co wy robicie.

Emeryt „zaborczy" niepodległościowiec
J. Błoński z Błonia.

Polak Węgier dwa bratanki

Warszawa, O. Z. N.

Regent Królestwa Węgier *Horthy* zawitał do nas, jako gość Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Naród polski witał dostojnego gościa na naszej ziemi z radością szczerego serca, widząc w tych odwiedzinach wyraz odwiecznej, tradycyjnej przyjaźni Polaków z Węgrami. Trwała, niezniszczalna spójnia już nie tylko polityczna, ale uczuciowa pomiędzy dwoma narodami ma swoje źródła w zamierzchłej historii. Najwcześniejsze związki z Węgrami doszły do skutku już pod koniec X i w XII wieku. Były to jednak związki o charakterze osobistych porozumień własnych. Natomiast sojusz króla Bolesława Śmiałego z węgierskim królem Władysławem II, miał już cechy trwałości, wyraźnej myśli politycznej i ideologicznej. Był to sojusz skierowany swym ostrzem przeciw najbardziej agresywnym w tym czasie nieprzyjaciołom: cesarzowi niemieckiemu i Czechom. Sojusz polsko-węgierski został zerwany po wygnaniu Bolesława Śmiałego, ale po upływie kilkudziesięciu lat nawiązano znów przyjaźń z Węgrami silniejszym jeszcze węzłem.

Bolesław Krzywousty zawarł z węgierskim królem Kolomanem wieczysty układ braterstwa. Był to w dalszym ciągu sojusz przeciwko Niemcom i Czechom. Strony zawarły układ tego rodzaju, że w razie napaści Niemców na jednego z sojuszników, drugi sojusznik uderzy na Czechy. Porozumienie wytrzymało próbę życia i oba państwa korzystały kilkakrotnie z wzajemnej pomocy orężnej.

Porozumienie monarchów przerodziło się wkrótce w przyjaźń narodów, której manifestacją było między innymi przyjęcie zgotowane przez naród węgierski Bolesławowi Krzywoustemu, udającemu się na Węgry z pielgrzymką pobożną.

To były źródła przyjaźni, która potem mocniejszymi jeszcze zabrzmiała akordami.

Oba królestwa połączone były przez długie lata wspólnym berłem Ludwika Węgierskiego. Córka tego króla Jadwiga przeszła do historii i legendy narodu polskiego, jako jedna z najpiękniejszych jej postaci, jako symbol zjednoczenia ludów, połączonych w potężnej Polsce Jagiellonów.

Węgier z pochodzenia, król Stefan Batory stał się genialnym kontynuatorem mocarstwowej polityki Jagiellonów. Węgier Batory był prawdziwym ojcem narodu polskiego i mężem stanu na największą miarę.

Moralną podstawą przyjaźni obu narodów jest wzajemne, nigdy niezawiedzione zaufanie. Cecha narodowa Polaków i Węgrów — rycerskość i poczucie honoru stały się elementem trwałej i niezmiennej sympatii.

Równoległymi drogami biegły dzieje Polski i Węgier. Nie rozłączyły nas kajdany niewoli. Naród węgierski czci pamięć bojownika o swoją wolność Polaka, gen. Bema. Polacy pamiętają o krwi przelanej przez Węgrów w naszych powstaniach narodowych.

Dziś Polska i Węgry, jako narody wolne i niezależne znowu podały sobie dłonie. Przyjaźń ich nowego nabrała wyrazu i nowej siły.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Ostatnie dni przynoszą nam wiadomości o wydarzeniach, których doniosłości nie można dzisiaj w ogóle nawet w przybliżeniu określić. Mówiąc to — mamy na myśli oczywiście przede wszystkim

PRZEWRÓT NIEMIECKI:

Propaganda niemiecka przedstawia III Rzeszę jako państwo zupełnie jednolite pod względem zapatrywań ideowych i społecznych. Całość zadanień swego państwowego życia rozwiązują Niemcy wedle wymagań i wskazań doktryny narodowo-socjalistycznej i nie mają wobec tego w żadnym wypadku żadnych wątpliwości. Jeśli takie wątpliwości zjawiłyby się, rozwiewa je momentalnie zdanie „Führer", który jest ostateczną wykładnią prawa narodowo-socjalistycznego. Sprawa wydawałaby się zupełnie prostą, tak jak prostą wydaje się ona we Włoszech. Czasem jakąś tajemną drogą, w piśmie nielegalnym, w słowie zakonspirowanej radiostacji słyszymy, że te sprawy nie są takie oczywiste, że istnieją grupy, którym ten system nie odpowiada, a których organizacja jest tak silna, że jednak mimo wszystkie trudności, potrafi wypowiedzieć swe zapatrywanie, potrafi zaprotestować przeciw istniejącemu porządkowi. Na zewnątrz jednak państwo jest jednolite, granic jego broni świetna armia, interesy zagraniczne prowadzi urząd, którego zapatrywania i posunięcia mają pełną aprobatę czynników decydujących.

Praktyka ostatnich tygodni, wypadki ostatnich dni stwierdzają zupełnie co innego. Właśnie ta armia nie okazała się jednolitą siłą, właśnie ten urząd spraw zagranicznych musi przeprowadzić zasadniczą zmianę swych zapatrywań. Czynne wmieszanie się przedstawicieli armii do zagadnień politycznych nie świadczy dobrze o jej spoistości i zdrowiu. Usunięcie najwyższych dygnitarzy wojskowych, ucieczka szeregu wysokich oficerów zagranicę, a przede wszystkim ustąpienie przed żądaniami armii czynników decydujących w Niemczech, a zwłaszcza w Niemczech nie jest dowodem zdrowia stosunków w ogólności, a w szczególności nie jest dowodem spoistości i niezawodności armii niemieckiej. Jest stwierdzoną prawdą historyczną, że najmniej trwałym ustrojem jest tyrania, czy jak kto woli — jedynowładztwo, gdyż najłatwiej usunąć jednostkę na której barkach spoczywa cały ustrój i najłatwiej też w takim ustroju o usiłowania obalenia go, gdyż wielu jest zawsze amatorów na godność jedynowładcy. Dlatego też taki ustrój chroni jedynowładcę szeregiem środków, rozwija system szpiegowski i donosicielski, a jednak i tak nie potrafi wykryć i na czas unieszkodliwić tych, którzy dążą do przewrotu. Jedynowładcy muszą albo zabawiać lud dla utrzymania się przy władzy, albo skupiać go koło siebie przed jakiemś niebezpieczeństwem, albo wreszcie śledzić i tracić spiskowców. Wszystkie te objawy możemy zaobserwować w Niemczech hitlerowskich. Czytamy o ciągłych obchodach, zjazdach świętach itp. Ciągle słyszymy o przygotowaniach wojennych. Przeżyły Niemcy przed kilku laty krwawą noc 30 czerwca, w czasie której potracono w sposób jak najbardziej bezwzględny szereg wybitnych reprezentantów obecnego reżimu, a obecnie czytamy o zasadniczych zmianach w armii i polityce zagranicznej Niemiec. Posunięcia ostatnie pociągnęły już ofiary narazie bezkrwawe, a niestety — znając stosunki, można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że krew się jeszcze poleje w związku z tymi posunięciami. Ostatnie wydarzenia w Niemczech dowodzą, że sama góra systemu rządzącego jest skłócona i rozżarta walkami. Ta świadomość odbije się niewątpliwie na ustosunkowanie się do Niemiec szeregu i ich popleczników bezpośrednich, a wpłynie decydująco na szereg państw związanych z Niemcami i ich polityką. Szczegółową oceną w sytuacji wytworzonej w Niemczech nie możemy się zająć ze względu na to, że wypadki toczą się lawiną i każdy dzień przynosi nowe decydujące zmiany. Możemy już dziś jednak widzieć echa tego przewrotu, a możemy też z dużym prawdopodobieństwem wróżyć, że Hitlerowi pozostała jeszcze po dokonanym przewrocie jedna droga w razie dalszego fermentu, lub wybuchu nowego, a mianowicie wywołanie wojny i skupienie wszystkich pod pułkowymi sztandarami — i ta groźba największym wszystkich napełnia strachem! — Jeśli zaś chodzi o echa przewrotu niemieckiego, to w Europie odbiło się ono od wybrzeży hiszpańskich aż po Morze Czarne.

Wiemy, że jednym z najważniejszych żądań sfer wojskowych, które w Niemczech wywołały przesilenie, było domaganie się zmiany kursu w stosunku do spraw hiszpańskich. Zmiana ta najprawdopodobniej nastąpi, a dzisiaj już obserwujemy

NA FRONCIE HISZPAŃSKIM

zaostrzenie metod walki ze strony wojsk powstańczych. Motywy tej zmiany tłumaczone są w prasie europejskiej z jednej strony jako wynik niepowodzeń wojsk gen. Franco, a z drugiej jako nasilenie powodowane niepewnością dalszej pomocy ze strony przede wszystkim Niemiec, co sprowadziłoby ostateczne zakończenie krwawej wojny.

W RUMUNII

po czterdziestu pięciu dniach rządów gabinetu Gogi nastąpiła zmiana gabinetu. Wywołało to powszechną konsternację, gdyż po objęciu rządów przez Gogę wszyscy nagół byli przekonani o jego trwałości. Zbyt radykalny przedstawiał kierunek, by można było przypuszczać, że dopuszczono go do teki bez zapewnienia umożliwienia przeprowadzenia reform, które zgłosił. Tymczasem zupełnie niespodziewanie wmieszała się w te sprawę Korona i wywołała przesilenie w sposób bardzo zdecydowany i niespodziewany przez samego Gogę, jakkolwiek nagół premierzy świadomi są zbliżającego się końca swych gabinetów.

Oczywiście, że na upadek Gogi złożyło się wiele przyczyn. W każdym jednak razie przesilenie niemieckie nie należy do ostatnich pomiędzy tymi przyczynami. Obecny rząd rumuński nie dał jeszcze wystarczających podstaw do oceny jego pracy. Zmianę musimy traktować na razie jako personalną, ale nawet ten tylko charakter jest bardzo doniosły i głęboki. Objęli rządy ludzie przeciwnych zupełnie zapatrywań, a przywódcy Żelaznej Gwardii, których zdanie było za Gogi jedynie miarodajne, nie zostali wogóle zaproszeni

ZMIANA LOKALU

Od dnia 25 lutego b. r. Redakcja i Administracja „Jedności" oraz siedziba Związku Zrzeszeń pracowników publicznych Województwa Krakowskiego mieścić się będzie w nowym lokalu przy ul. Krupniczej L. 16. parter. Telefon Nr. 129-42. (Kasyno powszechne).

na żadną konferencję. Dowodzi to chęci zupełnego odseparowania się od ich ideologii.

AUSTRIA

dotychczas przez Niemcy dość lekceważona, stała się w obecnych warunkach czynnikiem nie do pogardzenia. Wobec zapowiedzianej konferencji austriackich kierowników państwa z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych Hodżą, Hitler zaprosił kanclerza Austrii Schuschnigga na konferencję, która trwała całą sobotę. O wynikach jej prasa rozpisuje się szeroko, ale oficjalnego komunikatu dotąd nie ma. W każdym razie chodziło niewątpliwie o niedopuszczenie do zbyt ścisłej współpracy między Austrią a Czechosłowacją oraz o uchylenie represyj w stosunku do austriackich socjalistów narodowych, wśród których dokonano ostatnio aresztowań.

NA DALEKIM WSCHODZIE

notujemy dalsze postępy Japończyków, którzy w ten sposób gruntują swe władztwo nad żółtą rasą w czasie, gdy skłócona Europa osłabia gwałtownie siłę ludów białej rasy. *T.*

Do P. T. Emerytek i Emerytów

Wojewódzki Związek Emerytów zawiadamia P. T. Członków, iż przeniósł się z ul. Basztowej 8 do lokalu przy ul. Krupniczej 16, parter.

Sekretariat przyjmuje wpisy nowych Członków, udziela informacyj i porad we wtorki od godz. 12 do 13.

W akcji obrony praw emerytów, Związek nasz brał czynny udział, co wymagało ponoszenia kosztów wspólnie z innymi Stowarzyszeniami emerytalnymi. Ponieważ akcja ta trwa w dalszym ciągu i obejmuje wiele innych spraw emerytalnych, sekretariat zwraca się do P. T. Członków z uprzejmą prośbą o uregulowanie zaległych i bieżących wkładek oraz jednanie nowych Członków dla wzmocnienia naszej organizacji.

Szczególnie zwracamy się do P. T. Emerytów i Emerytek, **którzy jeszcze nie należą do żadnej organizacji emerytalnej** z apelem o wpisywanie się na członków do naszej organizacji, by zwiększyć jej szeregi i solidarnego koleżeńskiego popierania wspólnych, a tak ważnych spraw emerytalnych.

Sekretariat

Podwyższenie składek
ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych

Duże wrażenie wśród szerokich rzesz pracowników ubezpieczonych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych wywołała zapowiedź podwyższenia składek ubezpieczenia emerytalnego. Stało się to przez przywrócenie dawnej wysokości składek emerytalnych, obniżonych w r. 1936 na skutek depresji gospodarczej na czas do końca grudnia 1937 r. Powszechnie spodziewano się, że te obniżone składki utrzymane będą nadal. Tymczasem przed kilku dniami ogłoszono urzędowy komunikat zapowiadający wprowadzenie dawnej wysokości wkładek emerytalnych. Były one obniżone dla robotników o 0,7 proc., dla pracowników umysłowych o 0,8 proc.

Przywrócenie dawnych wkładek tłumaczono w komunikacie oficjalnym tym, że utrzymanie nadal obniżonej składki na ubezpieczenia emerytalne zagrażałoby funduszom ubezpieczeniowym w stopniu nie pozwalającym w przyszłości na wypłacanie świadczeń emerytalnych w ustawowej wysokości, a zatem zmusiłoby ubezpieczenia emerytalne do obniżenia świadczeń z krzywdą dla ubezpieczonych.

W komunikacie pocieszano ubezpieczonych, że powrót do normalnej wysokości składek ubezpieczenia emerytalnego robotników i pracowników umysłowych nie naraża ubezpieczonych na wielkie obciążenia oraz wskazano, że wprowadzone przed dwoma laty obniżki dały funduszowi emerytalnemu robotników stratę 30 milionów, zaś funduszowi pracowników umysłowych 25,5 miliona zł.

Przywrócenie składek ubezpieczenia emerytalnego w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych spotkało się z ostrą krytyką, **gdyż ZUS idzie najłatwiejszą dla siebie drogą i zamiast usprawnić swą komisaryczną gospodarkę i pomyśleć nad innymi sposobami usanowania ubezpieczeń emerytalnych nakłada ciężary na ubezpieczonych. Pracownicy już od dawna domagają się bezskutecznie sanacji gospodarki ZUS-u. Domagał się jej również niedawny kongres pracowników umysłowych w Warszawie i wysunął ściśle określone postulaty.**

Prasa krytykując pociągnięcia ZUS-u podnosi, że winien on zrewidować system lokat długoterminowych swoich kapitałów, gdyż tam właśnie leży źródło zmuszające ZUS do stosowania tego rodzaju środków zachowania równowagi gospodarczej, jak przywrócenie dawnej wysokości składek.

O bezhołowiu w zakresie polityki ubezpieczeniowej świadczy fakt, że dopiero w lutym ostatecznie zadecydowano sprawę składek i rozesłano okólniki do oddziałów ZUS, które wymierzyć mają składki wstecz, to jest za styczeń.

Przegląd ostatnich wydarzeń

KOMPROMIS W SPRAWIE GEN. ŻELIGOWSKIEGO. Na posiedzeniu plenarnym Sejmu z dnia 1 lutego załatwiono kompromisowo konflikt, który wynikł w Komisji Wojskowej na tle głośnego wystąpienia posła Żeligowskiego, dotyczącego roli wodza naczelnego i związanego z nim uchwalenia posłowi Żeligowskiemu przez większość Komisji Wojskowej wotum nieufności. Jak wiadomo w związku z tym wotum nieufności z Komisji Wojskowej ustąpił gen. Żeligowski oraz kilku posłów, którzy wystąpili w jego obronie. Zachodziła kwestia, czy dokonać wyboru nowych członków komisji, czy też powołać całą komisję w nowym składzie. Niespodziewanie znaleziono trzeci sposób wyjścia, mianowicie na wniosek posła Hanebacha postanowiono pozostawić Komisję Wojskową w zmniejszonym składzie posłów.

P. NOWICKI PREZESEM ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. W dniu 2 lutego odbył się oczekiwany z wielkim zainteresowaniem zjazd Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd obradował przy drzwiach zamkniętych. Uczestniczyło w nim 894 delegatów. Najważniejszym punktem obrad był wybór nowych władz Związku. W pierwszym głosowaniu prezesem wybrano p. Kolankę, dawnego prezesa Związku. P. Kolanko oświadczył, że nie może przyjąć wyboru. Przystąpiono do drugiego głosowania i wybrano na prezesa p. Nowickiego, b. długoletniego wiceprezesa Związku.

ZGON NAJWYBITNIEJSZEGO POLSKIEGO DRAMATURGA. W piątek, 4 lutego b. r. zmarł w Krakowie znakomity poeta i najwybitniejszy współczesny polski dramaturg K. H. Rostworowski. S. p. zmarły urodził się w Rybnej pod Krakowem w roku 1877, kształcił się w gimnazjum św. Anny w Krakowie, następnie w Szkole Rolniczej w Czernichowie a potem w Niemczech w Halle, Lipsku i Berlinie. Imię poety rozsławił szczególnie dramat „Judasz z Kariothu", wystawiony po raz pierwszy na scenie krakowskiej w r. 1913. W r. 1929 poeta napisał głośną „Niespodziankę", za którą otrzymał nagrodę literacką Krakowa a następnie nagrodę państwową. Pogrzeb Rostworowskiego odbył się w dniu 7 lutego. Stosownie do życzenia Zmarłego pochowano Jego zwłoki na skromnym cmentarzu na Salwatorze. Rodzina nie zgodziła się na pochowanie zwłok K. H. Rostworowskiego na Skałce. Jedyne przemówienie żałobne wygłosił ks. K. Michalski, prof. Uniw. Jag. Nazwał on Rostworowskiego symboliczną pochodnią gorejącą i świecącą oraz heroldem bożym.

GOŚCINA REGENTA HORTHY'EGO W POLSCE. W dniu 5 lutego przybył do Polski regent Węgier, M. Horthy. Regent węgierski zawitał naprzód do Krakowa, gdzie był bardzo uroczyście i serdecznie powitany przez P. Prezydenta Rzplitej, marsz. Rydza Śmigłego, członków rządu, przedstawicieli władz oraz szerokie rzesze społeczeństwa polskiego. Regent Horthy zamieszkał na Wawelu. Wieczorem w dniu 5 lutego P. Prezydent wydał na cześć regenta Węgier obiad, w czasie którego nastąpiła wymiana nacechowanych serdecznością przemówień między naczelnymi przedstawicielami obu zaprzyjaźnionych narodów. Z Krakowa udał się regent Horthy do Białowieży na polowanie, skąd w dniu 9 b. m. przybył do Warszawy, gdzie również był bardzo uroczyście witany. Wieczorem Dostojny Gość opuścił stolicę Rzplitej i odjechał do Budapesztu.

W JAKIEJ WYSOKOŚCI WYSZEDŁ BUDŻET Z KOMISJI BUDŻ. SEJMU. Komisja Budżetowa Sejmu ukończyła w dniu 6 b. m. prace nad preliminarzem budżetowym, który po stronie dochodów zamyka się sumą 2.475.029.535 zł., po stronie wydatków sumą 2.474.935.020 zł. Obrady plenarne nad budżetem rozpoczęły się w Sejmie 11 b. m.

DRUGI PROCES DOBOSZYŃSKIEGO. W piątek, 4 lutego rozpoczął się przed sądem przysięgłych we Lwowie drugi proces inż. A. Doboszyńskiego, odpowiadającego za najście na Myślenice w czercu 1936 r.

POSŁOWIE NIECHĘTNI ZMIANIE ORDYNACJI WYBORCZEJ. Poseł dr Duch opracował projekt nowej ordynacji wyborczej. W dniu 8 lutego poseł Duch oświadczył prasie, że po rozmowach z posłami doszedł do wniosku, iż projekt zmiany ordynacji wyborczej nie znajdzie większości w Sejmie, wobec czego zrezygnował ze zgłoszenia do laski marszałkowskiej zmiany ordynacji wyborczej.

DONIOSŁE OBRADY KOMITETU OBRONY PAŃSTWOWEJ. W dniu 11 lutego odbyło się na Zamku w Warszawie pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Rzplitej. Udział w posiedzeniu wzięli: P. Prezydent Rzplitej, generalny inspektor sił zbrojnych, prezes Rady Ministrów, ministrowie: spraw zagranicznych, spraw wojskowych, skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa i reform rolnych oraz drugi wiceminister spr. wojskowych i zastępca szefa sztabu gł. Tematem obrad były sprawy gospodarcze związane z przygotowaniem obrony a w szczególności sprawa uporządkowania agend aprowizacyjnych i państwowej polityki surowcowej.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński. Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.